

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie	3 str 75 cent
miesięcznie	1 30
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	tygodnikiem Niedzielnym 5 str. — cent
do Prus i Rzeszy niem. 4 tel. 15 sgr.	
Szwecji i Danii	6
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25
Belgii i Szwajcarii	18
Turcji i ka. Naddun.	18

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Wojciecha Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Rozakowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelt, Wollzeile, 22; nadziei pp. *Hassenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo cęstowane nie nlegają frankowaniu.

GAZETA NARODOWA.

Czego nam teraz pragnąć wypada?

Półrządowe biuro korespondencyjne opowiedziało nam wczoraj z tryumfem, że większość niemiecka, przyjąwszy oklaskami mowę p. Hassnera, odrzuciła wniosek Sawczyńskiego, a tem samem, przyjęła już w zasadzie ustawę szkolną według projektu ministerjalnego. Zrazu myśleliśmy, że tylko w celu nieosłabiania imponujących pozorów zwycięstwa ministerjalnego, nie dodano w telegramie, iż delegacja nasza opuściła natychmiast salę obrad, pociągając za sobą, jak zapowiedziano, Stowieńców i Tyrolczyków. Nie mogliśmy uwierzyć, by i teraz jeszcze nie sprawdzili się przypuszczenia, robione już nawet i przez niemieckie dzienniki, by delegacja wytrwała dłużej w fałszywym położeniu swoim i brawowała, że tak powiemy, jedno-myślną prawie opinię kraju.

Tymczasem rzecz, trudna do uwierzenia, okazuje się prawdziwą. Delegacja w piątek jeszcze nie ustąpiła, dotychczas większość 19 głosów przeciw 15 trzyma ją w Radzie państwa! A między tą większością najwięcej jest takich, którzy interes publiczny i własny honor poświęcają ubocznym, osobistym względom materialnym. Już nie pokatne pogłoski, ale głośne i otwarte oskarżenia pociągają tych panów przed sąd całego narodu, — ale śnać demoralizacja zapuściła u nas głębokie korzenie, śnać sobkostwo przeszło już wszystkie granice, kiedy ani nie zmieniają swego postępowania, ani też usiłują nawet tłumaczyć się i uniewinniać. Wiadomo n. p. powszechnie o jednym z delegatów, że wstrzymuje ile mu sił starczy uchwale wystąpienia z Izby, póki nie będzie wygotowany projekt jakiejś odmiennej trasy przez spółkę, która konkuruje z inną, już dawniej utworzoną w celu budowania tej samej kolei! Czy potrzeba może, ażeby nazwiska takich panów postawiono pod przegiętą opinią publicznej, nim się zarumienią od wstydu?

Przyjdzie czas, w którym kraj będzie musiał dowiedzieć się o wszystkim. Jakież będzie jego zdziwienie, gdy się pokaże, że ludzie, uważani za konserwatystów, należący na delegację, by ustąpiła czemprędzej, choćby tylko dla ocalenia własnej dobrej sławy — a za pozosta-niem przemawiają tylko niektóre powagi powiatowe, dzięki niebezpiecznej ordynacji wyborczej powołane do reprezentowania kraju tam, gdzie potrzeba walczyć o najświętsze jego pra-

wa i najżywniejsze jego interes! Jedni z nich, zbyt ograniczeni, by mogli zrozumieć istotne położenie rzeczy, dają się używać za narzędzia tym nieszczęsnym wpływowi, niby dyplomatycznym, które tyle razy zgubiło już naszą sprawę — o innych nie można nawet powiedzieć, by błądzili w dobrej wierze. Dla tych ostatnich, opuszczenie lub nieopuszczenie Rady państwa jest tylko cyfra, która może przybyć lub ubyć w ich kieszeni. Nigdy jeszcze, nawet za czasów Targowicy, tak ciężkich oskarżeń nie podnoszono przeciw ludziom, grającym rolę publiczną, ale też nigdy jeszcze tak lichy, tak obrzydliwy pobudki nie były główną sprężyną działań politycznych. Wygórowana ambicja, chęć zemsty, nienawiść osobista są nieczystymi motywami, ale obok nikczemnej chęci zysku i one mogą jeszcze wydać się prawie szlachetnymi, niebudzącymi przynajmniej tak silnej odrazy.

Spekulanci tego rodzaju liczą głównie na to, że i najbrudniejsze sprawy ujdą u nas bezkarnie, bo u nas można zawsze jeszcze nazwać potwarzą to, co jest tylko małą częścią najoczywistszej prawdy, można wynaleźć głębokie i rozumne polityczne powody, ażeby nadać znośny pozór czynom, które się same przezię potępią. Ale tą razą, zdrada sprawy publicznej upiękzyć się nie da. Jest aż nadto widoczne, że ministerstwo wspólnie z zawisłą od niego większością Izby dlatego tylko lekceważy prawa i żądania kraju, bo nie obawia się żadnego oporu z naszej strony. Zkądżeby miał wyjść opór, skoro nawet p. Petrino z pogardliwym uśmiechem daje do zrozumienia naszym delegatom, że wie, o jaki szkopał rozbija się sprawa rezolucji galicyjskiej? Minister może liczyć na to, że ci, którzy większością głosów przeprowadzali uchwale w kole polskiem, potrafią i w sejmie uchylić wszystko, coby mogło być niemiłym gabinetowi.

Wobec takiego stanu rzeczy, musimy wyrazić usilne życzenie, by sprawdzili się groźby *N. Pressy*, t. j. by sejm galicyjski rozwiązano. Sejm ten, wybrany pod wpływem pierwszego zbliżenia się kraju do rządu wiedeńskiego, ma skład jak najniebezpieczniejszy. Wybierano do niego przeważnie takich postów, którzyby od biedy tylko będąc Polakami, byli oraz miłymi rządowi. Dziś stosunki znowu się zmieniły, a kraj poznał, że nie można dawać pełnomocnictwa ludziom, z góry uprzedzonym na korzyść

przeciwnej strony. Ludzie tacy nie zawrą kompromisu obopólnie korzystnego, oni oddadzą tylko swoich mandatów ze związanymi rękoma na łaskę lub miłaskę przeciwników. Przy nowych wyborach, stronnictwo moskiewskie i centralistyczne zyska może kilka nowych głosów, ale przynajmniej większość nasza, choć uszczuplona co do liczby, inną będzie co do wewnętrznej swej wartości. Dlatego też nie tracimy nadziei, nie oddajemy się zwątpieniu, jak nam to niedawno ktoś zarzucał. Mamy nadzieję, że mniejszość delegacji, w ostatniej chwili przynajmniej, zmusi kolegów swoich do ustąpienia, i że p. Giskra w szale zwycięstwa zechce rozwiązać sejm i roz�isać nowe wybory. To, co centralistom wydaje się największą dla nas klęską, uważamy teraz za prawdziwe dobrodziejstwo. Zamiast 130, będziemy mieli tylko 110 może głosów polskich w sejmie, ale sejm wolnym będzie przynajmniej od tych żywiołów, którym za Belcredięgo zbyt pośpiesznie oddano mandat, — głosy te będą przynajmniej prawdziwie polskimi głosami.

Po tem, co się dzieje w kole polskiem w Wiedniu, nie widzimy dla kraju nic lepszego i korzystniejszego, jak rozwiązanie sejmu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 20. kwietnia.

(A. W.) Budżet ministerstwa marynarki przeszedł nie tak spokojnie, jak budżet oświaty, bo też i cyfry były większe. W r. 1867 marynarka pochłonęła 121 milionów fr. a teraz już uchwalono 162,845.000 fr., oprócz tego jeszcze nadzwyczajnego wydatku 10 500.000 fr. Gdyby o tyle choć powiększono budżet oświaty! Głównym gladiatorem w tej walce był Bethmont. Domagał się on szczegółowych sprawozdań o stanie marynarki, która jeszcze 1857 roku wynosiła 449 różnych okrętów; żądał nawet, by więcej zrobiono dla zastosowania najnowszych odkryć, a opierał się na tem, że jeżeli Anglia użyła przeszło 100 milionów na poprawę i wprowadzenie nowych wynalazków do marynarki, to Francja używa przy ten czas tylko 30 mil., nie może mówić, że posiada najlepszą flotę. Opozycja nie żądała jednak bynajmniej podniesienia budżetu, i swe wychowanie na czem innym oparła.

Minister marynarki mawczycają, uchwalivszy wprowadzenie jakiegoś nowego wynalazku, bez dostatecznych prób poprzednich zamawia roboty na wielką skalę. Zdarza się więc, że budują 8 pancerników wedle systemu Dupuy de Lome o 4 wieżach po 3,425 000 fr. za jeden pancernik, i

okazuje się, że pancerniki tego systemu są niedogodne, że trzeba je przerabiać na pancerniki o dwóch wieżach. A takich wypadków było kilka, i musiano je przepłacić nieźle. Opozycja niepodobna się ten system poprawy marynarki. Ministerstwo zato musiało w czem innym robić oszczędności, niebędące mu wcale na rękę. N. p. nie pozwolano na wakujące posady oficerów niższych. Prawda, że minister zaprzeczył temu, ale napaśtnicy mocno się napierali, że to twierdzenie prawdziwe.

Daleko trudniej było z koloniami. Politykę rządową względem nich rozbił J. Simon. Rewolucja francuska dała w r. 1848 koloniom prawo wybierania posłów. Nawet przed r. 1848 wybierali one sobie zarządy municypalne. Nowa konstytucja długiego cesarstwa zaprowadziła nie-szczególny stan rzeczy. Nadzór zarząd kolonij nie należy do Ciała prawodawczego, ale do senatu i do ministra marynarki. Minister ma wprawdzie komitet doradczy, złożony z 7 członków, do których należą delegowani z wysp Gwadelupy, Martyniki i Reunion, ale większość, bo 4, mianuje sam rząd bezpośrednio. I reszta jednak są także rządowi. Municypalności wysp bowiem wybierają połowę członków do Rady ogólnej, drugą jej połowę mianuje gubernator miejscowy, a taka ogólna Rada wyspy wysyła delegata do komitetu doradczego. Ale gdy zarządy municypalne mianuje w całości gubernator, więc delegaci wysp są rządowymi wybrańcami. Sprawy więc wyspiarzy niemają ani swego obrońcy, ani przedstawiciela.

Wyspy Reunion, do dziś dnia zostające w stanie obłączenia, są dowodem smutnych skutków tego braku przedstawicieli. Nadto wyspy są obciążone długami, których nieś w stanie spłacić i nawet odsetków nie opłacają. Jeżeli dzisiaj czy minister marynarki jest dość liberalnym, to nawet pod jego okiem w Saint Pierre za Martynice gubernator nie wstydził się dawać takie ostrzeżenia dziennikom: „Jeżeli rząd udziela sprostowanie (communiqué) dziennikowi, to wcale nie dlatego, aby z nim wchodzić w dysputy. Jeżeli rząd oświadcza, że to sprostowanie ma położyć koniec wypadkowi, który je wywołał, to ma prawo nakazać posłuszeństwo dla siebie, i dziennik ten nie może się zgła na nie odwoływać, władza nie może cierpieć żadnych buntów (rebellion), dokonywanych czy to piórem, czy innym sposobem!“ Jeżeli do tego dodamy, że w koloniach nie istnieją sądy przysięgłych, ale sędziów mianuje rząd, że wzięci wolno nieprzekonanych o sbrodnie, to dopiero się uwidatni, jaka różnica swobody między prawami obywateli Francji w Europie a w koloniach, chociaż i jedni i drudzy ponoszą te same ciężary i jednakowo bronią wspólnej ojczyzny.

Trzy lata temu opozycja zdolała przeprowadzić uchwałę znaczną większością, która brzmiała: „Kolonia cierpią na wyjątkowym zarządzie, pod jaki je podciągnięto. Zdrowa sprawiedliwość nakazuje, by wszyscy Francuzi byli równi wo-

Kronika lwowska.

(Odjazd Libelta. Polityka na bruku lwowskim. O niedojrzości pewnych podobieństw. Nast gieldziści i finansisci wobec rezolucji sejmowej. Sic vos non vobis itd. Znaczenie wyrazu „tromtadryzm“ wyjaśnione in unum kraju. Wystawa obrazów we Lwowie.)

Do kroniki pobytu Libelta w Galicji należy jeszcze zapisać ten fakt, że w przejeździe przez pewne miasto w zachodniej Galicji miał on być przyjmowanym przez bardzo znaczną liczbę „honoracyjrów“ miejscowych. Panowie ci zgromadzili się na dworcu, ale gdy nadszedł pociąg, a z nim stanowca chwila wystąpienia i przemówienia, wydarzyło im się to, co i u nas we Lwowie miało spotkać prezesa którejś korporacji, nie wiem już której. Oto — z trzaskaniem, czy z innej przyczyny, wszyscy co do jednego oniemieli i osłupieli tak, że pociąg odszedł, nim się otworzyli słuszy ich wymowy. Ale potem, otworzyli się one już na dobre, i dotychczas jeszcze mówią a mówią wszyscy — o tem, że wten-czas nie mówili. Jestto powtórzenie historii o trąbce pocztarskiej Münchhausena, która nie chciała grać na mrozie, aż potem w pokoju od-tajaly w niej wszystkie tony i poczęły napelniać sobą powietrze.

Nie wiem, co tam zamarzyło w naszej delegacji, że także jakoś nie może się zebrać na to, by wyrecytować Niemcom stanowco *verba veritas*. Zapewne dopiero w sejmie lwowskim, gdy ich będzie więcej, razem, panowie posłowie pokażą ministrom po czemu lokcieć. Bądźco bądź, we Lwowie nietylko publiczność na serio zajmująca się polityką, ale nawet i ta, która należy do referatu kronikarskiego, mocno jest niezadowolona z obrotu rzeczy w Wiedniu i nie tai się z gniewem na pp. delegatów. Onegdaj szedł ulicą jakiś jegomość, któremu natura wypłatała tego figla, że go zrobiła podobnym do pewnego posła galicyjskiego w Radzie państwa, znanego powszechnie żąd, iż przemawia usilnie za nieopuszczeniem rajchstratu. Ledwie go spostrzeżono, zebrał się kolo niego tłum ludzi różnego rodzaju, i poczęto go wypytywać natargowicie, ile zarobił na tych a na tych akcjach bankowych, czy zyskał już koncesję na kolej żelazną z Ołydowa do

granicy Królestwa, czy to prawda, że minister hr. Potocki został teraz mianowany słacheicem przedlitawskim, z przydomkiem „von Stromau“, a p. B. cheński baronem „von Brodlaibhausen“ i t. d.? Zauważyło się już nawet na bardzo hulaśliwą owację, ale delegat in officio zdolał ująć przed głośnie wdzięcznością współobywateli do jakiejś kamienicy pobliskiej.

Jedną jest tylko frakcja ludności lwowskiej, która nie żyje sobie wyjęcia delegacji z Rady państwa. Są to nasi spekulanci gieldowi. Obawiają się oni wstrząśnienia w Przedlitawii, bo to spowodowałoby spadek kursów, a wszyscy spekulują na *hausse*. Kilka dni temu, jakąż pani, której mąż stracił na papierach, narzekała niezmiernie na „tych Polaków“ i wyraziła życzenie, aby ich diabli wzięli, wraz z ich rezolucją. Spadły były bowiem papiery, i mówiono, że stało się to w skutek przesilenia ministerjalnego, wywołanego sprawą galicyjską. W ostatnich czasach, przypadek sprzyjał kulisie tutejszej, wielu osiągnęło znaczne zyski, żąd wzmożła się namiętność do grania, która wywiera wpływ nadzwyczaj demoralizujący. Niejednemu, który dawniej gotów był służyć do ostatniej kropli krwi sprawie publicznej, teraz nie chce ani słyszeć o zwróceniu z panującym systemem, bo system ten wydaje mu się sprzyjającym dla ciągłej *hausse*. Jest niuoniknionem, że ci, co zyskali na dyferencjach, w razie spadku, trwającego dni kilka, będą do szczytu zrujnowani, ale niema nadziei, by ruina jednych, odstręczyła drugich. Widzieliśmy już najsmutniejsze przykłady, a jednak liczba szulerów gieldowych rośnie z dniem każdym.

Oprócz niepoprawnych graczy na dyferencje, jest jeszcze jedna kategoria ludzi, którzy tracą pieniądze Bóg wie dlaczego przy każdej większej fluktuacji kursów. Nie potwierdza się przysłówie, że z pieniędzmi przybywa i rozum. Ktoś posiada n. p. mały lub większy kapitalik, i chce go ulokować w papierach. Jeżeli ten ktoś jest prawdziwym galicyjskim geniuszem finansowym, to z pewnością kupi papier, idący właśnie w górę, i kupi go bardzo drogo. Później, ponieważ na gieldzie kursa z kolei podnoszą się i spadają, finansista nasz z pewnością przestraszy się pierwszego większego spadku i sprzeda swoje papiery ze stratą, by je kiedyś znowu odkupić przy

podwyższonych cenach. Niktby nie uwierzył, jak wielu mamy fryców finansowych tego rodzaju, tracących od czasu do czasu ze strachu pewną część swego kapitału.

Ale strata na papierach, które się rzeczywiście posiada, nigdy nie może być tak wielką i tak dotkliwą, jak strata na dyferencjach, tj. na pozornem kupnie i sprzedaży, bo mamy graczy, którzy ryzykują całe swoje mienie, a nawet zadłużają się i fantają, w nadziei osiągnięcia bajecznych jakichś zysków. Ludzie tak biedni, że nie są w stanie sami rozpocząć najmniejszego interesu, tworzą spółki i ostatni grosz oddają w ofierze — pośrednikom handlu papierami. O pewnych porach dnia, urząd telegraficzny i kantory agentów obłożone są formalnie przez takich spekulantów, którzy składają się po 5 i po 10 ct. by wysłać telegram do Wiednia, z poleceniem kupowania lub sprzedawania. Grać z korzyścią o sto mil od miejsca, gdzie jedna chwila decyduje o zysku lub stracie, gdzie walczy z sobą mnóstwo potężnych i nieznanych wpływów, jest rzeczą prawie niemożliwą. Druty telegraficzne są ciągle tak zajęte, że depesze dochodzą zaledwie w 12 godzin po wysłaniu, i telegram zastaje nieraz odmienną całkiem sytuację od tej, wobec której był wysłany. Nieraz wydarza się, że pośrednik w Wiedniu już dawno sprzedał z korzyścią dla siebie papiery, nim gracz we Lwowie, przyćmięty potrzebą, poleci mu sprzedać po zna-cznie niższych kursach. Mimo tych niekorzyści, aż nadto widocznych, namiętność do gry gieldowej rozpowszechnia się coraz bardziej. Najmniejszej szerszy się ona między proletarjatem żydowskim, ale i między zamożniejszymi i bogatymi żydami i chrześcianami ma mnóstwo zwolenników. Ludzie wita ją pytaniem: A jak tam z anglosami? i zęgnają się zapewnieniem, iż akcje franko-austriackie spadną, czyli, według wytwarzającego się żargonu „franko austriajn wzmą w skórę.“ Czasem, rozmowa zabiera jeszcze bardziej lakoniczną i dla profanów zagadkową formę, np.:

- A co?
- Ośmdziesiąt trzy, sześćdziesiąt.
- Trzymasz?
- Trzymam.

I obydwa znajomi rozchodzą się z wszelkie-

mi oznakami wewnętrznego zadowolenia. Każdy uśmiecha się w duchu sam do siebie, i dziwi się sobie, że taki sprytny. Sprytny, bo „trzyma“, tj. nie sprzedaje papieru, który za pomocą różnej reklamy doszedł już do podwójnej kwoty swojej wartości rzeczywistej. Nie potrzebują dodawać, jak często sprytni tak zawodzi swoich właścicieli, i jak często z tryumfującej, robi się rzadka nader mina.

A jednak, gdyby nie było podobnie „sprytnych“ ludzi między chadymi pacholcami, na kimżeby sprytniejsi od nich milionerowie robili dalsze swoje miliony? Wszak Rotszyl'd, i Sina, i jak się tam jeszcze nazywają ci panowie, chcą żyć także!

W świecie finansowym, jak w politycznym, chudopacholkiwie nieraz nie wiedzą, komu służą, na czyj pożytek obraca się ich praca. Niejednemu, po 5 centów od wiersza, pisze starczyście demokratyczne artykuły, i dziwi się, że arystokracja tak dobrze płaci za jego spryt w obalaniu arystokratycznego porządku rzeczy.

Daloby się wiele pisać na ten temat, ale uwaga powszechna zbyt mocno zwrócona jest w inną stronę, by ją można zaprzatać drobnymi sprawami dziennikarskimi, z których wyraża się zawsze długa polemika. Postanowiłem zrobić raz próbę, czy prawdą jest, iż kronikar lwowski Gazyety winien wszystkim sporom dziennikarskim od morza do morza, w całej Polsce. Nie będę odpowiadał żadnemu z moich kolegów przez dwa tygodnie, choćby się mieli zrujnować na atrament i na stęple inseratowe w tym przeciągu czasu. Jedno tylko wyjaśnienie winien jestem dwa tygodnie, choćby się mieli zrujnować na atrament i na stęple inseratowe w tym przeciągu czasu. Jedno tylko wyjaśnienie winien jestem

beco prawa, wymaga również, by korzystali z tychże samych praw i nielegali tym samym ciężarom". Przytoczenie tej uchwały przez Garniera-Pages, znacznie sprostowało opinię. Sposób zapatrywania się na kolonie jak na poddanki, i to we Francji, nieznaną niewolnictwa, jest rzadką anomalią. Upór władzy, niedopuszczającej do Ciała prawodawczego reprezentantów wysp, podczas gdy w Hiszpanii w kołach nie chcą nawet rozbiierać sprawy niewolnictwa przed przyjazdem reprezentantów kolonii — dziś już traci anachronizmem, tembardziej że kolonie francuskie bardziej może są sfrancuziałe i związane z metropolą, jak kolonie innych narodów, i jeżeli kto, to Francja z tej strony niema się czego obawiać.

W Paryżu w licznych bardziej ruchliwych dzielnicach namnożyło się domów gry hazardowej. Grano na zabój, a wszystko wiedząca policja francuska tolerowała to niejako. Powstały liczne narzekania na rząd, wskazujące jawnie, że rząd umyślnie domy te toleruje dla odciążenia myślowo od spraw publicznych, właśnie w czasie wyborów. Skutkiem tego policja nasła niespodzianie trzy takie miejsca w Quartier Latin, centrum uczącej się młodzieży i zlapała przeszło 170 osób przy grze. Spisano ich nazwiska i rozpedzono. Ale jest jeszcze niejedyn dom gry prawie publiczny, dotąd niezamknięty. Z drugiej strony na prowincję rozosłano dla rozpowszechnienia wśród ludu broszurę o zgromadzeniach ludowych w Paryżu, kosztującą mniej niż sam papier wynosi. Stronictwo postępowe i demokratyczne wystawia broszurę ta jako wspólników socjalistów, zabierających głosy w zgromadzeniach paryżkich. A kraterzy wulkanów nie są tak czerwono rozognione, jak tam przedstawiono wyrobników, czyhających na mienie episkopów. Z tego powodu Edmund Presseuse wydał broszurę p. t. „Zgromadzenia powszechne w Paryżu i nadchodzące wybory”, w której rozbiierając ową bezimienną broszurę rządową, wykrywa podutki jej wydania. Oryginalny bo to sposób łapania głosów dla kandydatów rządowych, walając je połączną Francją tuż, tuż ma się zapaść w jakąś otchłań!

Czynności Rady państwa.

190. posiedzenie Izby poselskiej, z dnia 22. kwietnia.

Obecni ministrowie: Hasner i Berger, później Taaffe.

Minister finansów oznajmia, że cesarz sankcjonował projekt ustawy o organizacji trybunału państwowego.

Następuje ciąg dalszy rozpraw nad ustawą o szkołach ludowych. Przewodniczący zapowiedział, że zapisali się jeszcze do głosu w rozprawie generalnej przeciw ustawie: Greuter, Jäger i Grocholski; za ustawą: Gross (z Wels) Figuly i Andriewicz.

Pastor Baner oświadcza, że będzie głosował za ustawą, zastrzegając sobie jednak wniesienie w swoim miejscu odpowiednich poprawek.

Greuter broni prawa kościoła do kierowania oświatą i wychowaniem ludu, a po dłuższej mowie, toczącej się głównie około tej zasady, oświadcza, iż przyłącza się do wniosku Sawczyńskiego.

Gross (z Wels) broni wniosku Wydziału. Dziwi się, że nie słyszał nigdy od Sawczyńskiego, z którym zasiadał w Wydziale, ani wzmianki o wniosku przejścia nad tą ustawą do porządku dziennego. Wniosek ten, według mowy, znaczy tyle, co pozostawienie szkół w takim stanie, w jakim się obecnie znajdują. Oświadcza on się także przeciw gminnym zarządom dla szkół ludowych, i chce mieć zarządy krajowe, a nakoniec

opozycyjnego, który nie umie gramatyki, albo korespondenta *Kraju*, który broni stanowiska konstytucyjno-grudniowego z największym namaszczeniem, zdradzając się przytem, że nie zna nawet konstytucji przedlitawskiej i nie wie, że istnieje już ustawa osobna, normująca bezpośrednio wybory. (Ob. *Kraj* z 14. b. m.) Jeżeli przytem korespondent zdradza się, że właściwie dlatego tylko przemawia za nastąpieniem delegacji, by na jej miejsce wysłać drugą, i by zamiast pana X., p. Y. stał u źródła koncesyj na banki i koleje żelazne — to tytuł tromtadraty należy mu się jak najulszej, ebyha że zamiast tromtadraty, upatrz kto w tem raczej jako „katylinaryzm”.

Otóż i nowy „koncept”, za który mam prawo żądać rubla od administracji *Kraju*.

Z nowin artystycznych i literackich jest tylko to, że na scenie lwowskiej goszcza ciągle jeszcze pp. Teksał i Leaczynski, i p. Borkowska z Warszawy, a panna Bińkowska i pani Nowakowska zaangażowane są stale dla sceny krakowskiej. *Biblioteki Narodowej* p. Richtera wyszedł tom I. i zawiera powieść Bolesławity p. t. „Emisarjusz”.

W przeszłą niedzielę otwarto wystawę obrazów we Lwowie. Już teraz jest ona dość liczna, ale portrety stanowią większą część wystawionych utworów. Między temi zasługują na szczególną uwagę dwie dawniejsze prace p. Leopolskiego i jeden portret kobiecy p. Sidorowicza (któremu Rada miejska odmówiła środków dalszego kształcenia się w sztuce). Z pomiędzy rodzajowych obrazów jest najprzód akwarela Kosaka, stanowiąca *pendant* do wystawionego w przeszłym roku Jarmarku końskiego na Pradze, i malowana podobno na zamówienie pana B. ze Lwowa, który nabył i tamten obraz. Publiczność, związająca wystawę, zatrzymuje się z uwagą przed obrazem Murzynowskiego z Warszawy: Kobieta niekajająca przed pożarem. Ładząca prawda i plastyczność przedstawionej figury jest powodem tego zajęcia. Z lwowskich malarzy, i w tym roku najwięcej wystawili obrazów p. Panther. Cała jedna ściana zawieszona jest jego portretami.

życzy sobie także orzeczenia w ustawie, iż służba kościelna nie da się pogodzić z służbą szkolną, i zapowiada czynić odpowiednie wnioski w szczególowej rozprawie.

Grocholski powiada, że według zasadniczej ustawy państwa, przysługuje Radzie państwa tylko prawo ustanawiania zasad szkolnictwa ludowego. Jakieby tam słowa „zasady” nadawano znaczenie, to jednak nikt nie będzie twierdził, że przedłożony projekt ustawy nie zawiera nic innego, jak tylko zasady szkolnictwa; owszem zawiera on szczegółowe, systematyczne rozporządzenia o urządzeniu szkoły ludowej. Jest on więc wdzieraniem się w prawa sejmów, i dlatego muszę oświadczyć, że przyjęcie tego projektu byłoby pogwałceniem konstytucji.

Gdyby było możliwym, przez wniesienie zmian poprawić w jaki sposób tę ustawę, nie popierałbym wniosku przejścia nad nią do porządku dziennego; lecz taką, jak ją nam przedłożono, poprawić wnoszeniem zmian, niepodobna wprost ze względów technicznych.

Jeśli mój poprzednik nie może pojąć, dlaczego my chcemy odrzucić reformę szkolnictwa, gdy przyznajemy sami, że jej tak pilnie potrzebujemy, to muszę mu odpowiedzieć, że nim jeszcze Rada państwa zajęła się dotyczącymi ustawami, sejm galicyjski już uchwalił ustawy na ten wypadek, a gdzie nie mógł uchwalić ustaw, podawał petycje, a w koszu ministra oświaty i wyznał leży do dziś dnia jeszcze kilka uchwalonych przez sejm galicyjski ustaw, niezatwierdzonych dotąd. A jeśli nie chcemy przyjąć tego co nam dają, muszę oświadczyć, że nam nie dają, owszem biorą nam i chcą w nas wzmóc, że coś nam dają. (Okłaski na galerjach.) Popieram zatem wniosek przyjaciela mego Sawczyńskiego, i spodziewam się, że panowie, którzy tak wnieśli stojąc przy konstytucji, przyłączy się do tego wniosku.

Schindler w strasliwie długiej mowie broni ustawy, niybyto argumentując, po centralistycznym, przeciw wnioskowi przejścia nad nią do porządku dziennego.

Toman odpowiada Schindlerowi, że argumentacje jego nie osłabiły wcale przytoczonych wczoraj przez wnioskodawcę powodów, mówiących za przejściem nad tą ustawą do porządku dziennego. Po przemówieniu w duchu rządowym ministra Beusta zabiera głos Sawczyński, ażeby odpowiedzieć Grossowi, który wyraził swoje zdziwienie nad tem, że wnioskodawca jako członek Wydziału wyznaniowego, którego zdanie słyszał, występuje teraz z wnioskiem przejścia nad nią do porządku dziennego i oświadcza się przeciw całej ustawie. Mowca przypomina Grossowi, że przedsiębrano tak pierwsze jak i drugie czytanie przedłożonego projektu ustawy, nie otworzywszy rozprawy generalnej, że mu zatem niepodobna było wyrazić swego zdania o całej ustawie przy rozprawach nad pojedynczymi paragrafami. Zresztą — powiada mowca — oświadczyłem to podczas drugiego czytania ustawy, mianowicie przy rozdziale, traktującym o egzaminach nauczycielskich, że chociaż jestem członkiem Wydziału, będę się musiał oświadczyć przeciw tej ustawie. W jakiej to formie będzie moje oświadczenie, o tem nie mówilem, i sądzę, że nie byłem do tego obowiązany.

Andriewicz przemawia za ustawą, zastrzegając sobie przy rozprawie szczególniej kilka poprawek.

Następne posiedzenie odbyło się 23. bm.

66. posiedzenie Izby panów z d. 22. kwietnia.

Członków Izby bardzo mało obecnych, galerje próżne. Na ławie ministrów zasiadają: Herbst, Plener i Giskra. Przewodniczący, ks. Colloredo, otwiera posiedzenie o godz. 12.

Hr. Taaffe wiadomiam Izbę o mianowaniu go prezydentem ministerstwa.

Hr. Giskra wzywa ją do przedsięwzięcia wyborów do Rady państwa.

Hr. Krasicki i ks. Karol Lobkowitz składają przyrzeczenie jako nowo mianowani członkowie Izby.

Ustawę o uregulowaniu podatku gruntowego uchwalono odesłać do osobnej komisji, która później ma być wybrana; oprócz tego kilka innych jeszcze zatwierdzonych w Izbie poselskiej spraw poodsyłano do przynależnych komisji.

Hr. Härdtl referował potem o ustawie, regulującej tytuły, stosunki starszeństwa i płace urzędników sądowych. Ustawę tę przyjęto wedle stylizacji Izby poselskiej bez wszelkich zmian w drugim i trzecim czytaniu.

Winterstein zwał potem sprawę w imieniu komisji budżetowej o kredytach dodatkowych dla ministerstwa oświaty na rok 1868. Wniosek komisyjny przyjęto bez rozpraw.

Sprawozdawca komisji dla traktatów handlowych odczytuje potem referat o ugodzie austriacko-niemieckiej telegraficznej. Komisja Izby wyższej wniosła: a) Traktat przyjąć; b) wezwać rząd, aby poczynił stosowne kroki, iżby zniziona taryfa telegraficzna już w lipcu 1870 r. weszła w życie.

Minister handlu Plener odpowiada, że rząd jak najenergiczniej prowadzi rokowania z rządem król. węgierskim w celu porozumienia się o znizienie taryfy telegraficznej.

Wnioski komisyjne przyjęto. Traktat o regulacji granic z Prusami przyjęto także.

Hr. Chorinsky referował potem o uchwalonej w Izbie poselskiej ustawie o obronie krajowej. Bez dyskusji przyjęto ją niezmiennie.

O godzinie 1/3 zamknięto posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W czwartek zjechali węgierscy posłowie bardzo licznie do stolicy i na zamku królewskim w Budzie zgromadzili się Izba poselska na pierwsze posiedzenie. Przewodniczył najstarszy wiekiem Pribeek. Członek skrajnej lewicy, Iranyi zapytał, czemu sejm nie

obraduje w Peszcie, ale w Budzie, i czemu nie zaknięto na gmachu obrad chorągwi o barwach narodowych, ale chorągiew czarno-żółta. Prezydent ministrów hr. Andrássy odpowiedział, że Buda-Peszta to jedno miasto, więc nie można czyścić między nimi żadnej różnicy, a co do chorągwi, zwrocił uwagę interpelanta, że czarno-żółte barwy są barwami króla, więc godzi się, aby na zamku królewskim powiewały jego barwy. Na wniosek Deaka zgodzono się na to, aby obok królewskiej chorągwi zaknięto narodowe chorągwie węgierską i kroacką.

Dziś odbywa się w Peszcie wielka uroczystość — ma być odsłonięty pomnik ostatniego pałatyna Węgier, arcyksięcia Józefa. W uroczystości wezmą udział obuje cesarstwo.

W dniu 21. b. m. zgromadził się po raz pierwszy klub Deaka na narady w swoich lokalnościach. Prezydentem postanowiono wybrać Somsichę, pierwszym wiceprezydentem klubu Gajagę — co do osoby drugiego wiceprezidenta klubowego nie porozumiano się jeszcze. Wybrano także komisję, złożoną z pp. Somsichę, Pulskiego i Władysława Kowacza, która ma zająć się założeniem biblioteki klubu.

Sejm zagrzebski uskutecznił wybory kroackich członków do komisji finansowej. Wybrani są: Pejacewicz, Zuwicz, Fodroczy i Wakowicz.

We Wiedniu nieustają pogłoski, że cesarz odwiedzi sultana w Stambule.

Gazeta Wied. ogłasza ustawę o trybunale państwowym. Zadaniem tej magistratury będzie rozstrzygać kwestie sporne o kompetencję między władzami rządowymi a autonomizem.

Francja. Książę Napoleon wyjechał do Marsylii, żądając na siebie do Włoch, do Florencji i Neapola, a następnie na Tryest pojechać do Pesztu. Cała ta wycieczka ma trwać tylko miesiąc. Cesarstwo wybierają się również do Korsyki, aby w Ajaccio obchodzić stoletnią rocznicę urodzin fundatora dynastji. Minister domu cesarskiego, marszałek Vaillant, otrzymał już stosowne w tym względzie rozporządzenie; rada zaś municypalna Paryża ma zatwierdzić kredyt nadzwyczajny, aby dzień 15 sierpnia z szczególną był obchodzony okazalnością.

Włochy. Z Florencji telegrafują, że tamtejszy świat finansowy mocno przeraził się wieścią, że bej tuncjański zarządził unifikację długu publicznego swego kraju, nieważniąc równocześnie wszystkie poprzednie ugody z poedytymi wierzycielami.

Rzym. Z Rzymu piszą do *Czasu* pod dnem 16. b. m.: Żydy rzymscy złożyli Ojcu św. około półtrzecia tysiącia łokci cienkiej płótna z napisem takim, złożonym przez rabina: „Piusowi IX. papieżowi — na szczęśliwy obchód — zasłużony pomysłny Jego długoletności — Żydy rzymscy — doznawszy na sobie samych cnót wielkoduszności — składają pełną miłośnią daninę — powtarzając z pamięci serca: Alleluja i hosanna!” Ojciec św. odbierając ten podarunek, zawołał: „Poczełwi żydzi, zdaje się, że odgadli, iż właśnie ostatnie koszule mi się podarły!” Mogę zaręczyć za autentyczność tych słów. Żydy z Liworno przysłali mi wielką ilość cienkiej, białej wlnianej tkaniny na suknie, dodając: „żeby mu było ciepło w zimie a chłodno w lecie”.

Baron Arnim dał wielki obiad z powodu sekundy Ojca św. Był na nim książę Raciborski i brat jego, kardynał ks. Gustaw Hobenlohe, kardynał Antonelli, Ciało dyplomatyczne i t. d. Poseł pruski pil zdrowie Ojca św., a sekretarz stanu zdrowie króla Wilhelma. Wieczorem i naza jutrz pałac Caffarelli na Kapitolu, własność i rezydencja pruskiej ambasady, zajął się tysiącem świateł, a misterne ognie na jego facjacie przedstawiały herby papieżkie. Uważano, iż po raz pierwszy, odkąd Prusy mają poselstwo w Rzymie, gmach ten był oświetlony. Nawet innym domom i zakładom, zależnym od poselstwa, kazał hr. Arnim jak najświetniej iluminować. Doniosłem już wam w innym liście, że pierwszy raz także ujrano mundury pruskie w sztabie generała Kanclerza na prozyskościach wojskowych.

Przybył tutaj temi dniami książę Aleksander Oldenburski, bliski krewny carski, z toną księżniczką Engenią Lenchtenbergką, z adiutantem ks. Obolskim i z licznydm dworem. Odwiedzili kardynała Antonelliego, i ma mieć posłuchanie u Ojca św.

Opowiadają w Watykanie, że Ojciec św., kiedy księżna Badeńska, także z domu księżniczka Leuchtenbergka, była u niego, prosił ją, aby pozdrowiła od niego matkę, która, dodał papież, znam oddawna, i z którą jestem w przyjaźni. W. ks. Marja znajdowała się właśnie wtedy w Rzymie, ale *nieoignio*. Księżna Badeńska zaś odpowiedziała Piusowi IX, że nietylko pospiesznie udzieli swojej matce uprzejmie wyrazów Jego Świątobliwości, ale nawet natychmiast zatelegrafuje do niej. Gdy księstwo Badeńskie wysłał, papież głośno zawołał: — „To niesłychana rzecz, żeby tak kłamać, jak ci Moskale! Oto księżna Badeńska chce we mnie wzmóc, że zatelegrafuje do matki, a matka tutaj w Bzynie w hotelu Costanzi... Ach! Moskwo! Moskwo! Moskwo! kiedyż mię martwić przestaniesz!...” — Jestem podobnie w stanie zaręczyć za wiarogodność i dosłowność powyższych wyrazów.

Hiszpania. Korespondent paryżki *Pester Lloyd*, zwykle dobrze poinformowany o stosunkach półwyspu Pirenejskiego, pisze między innymi o dzisiejszym stanie rzeczy w Hiszpanii: „Nie wiem, co myślą u dworu o hiszpańskim dyrektoryjacie, lecz widzę w publiczności, jakoteż w kołach politycznych i finansowych żywą i pełną zaufania sympatją dla rządów Serrana, Prima i Olozagi z przydenturą ministerstwa w osobie Rivery. Hiszpania, nie spodziewając się niczego po cesarskiej Francji, apeluje teraz do Francji liberalnej. Hiszpania potrzebuje pieniędzy, których nie brak stronictwom restauracji i reakcji. Francja da Hiszpanii 250 milionów franków, których połowę zapewnił już na wszelkie wypadki finansieci francuzcy, a resztę złoży publiczność.

„Subskrypcja ta zyskuje jeszcze na barwie

demonstracyjnej, gdy zważymy, że przeprowadzoną zostanie przez „Banque de Paris”, który teraz rozpoczyna swoje czynności, i że przypadkowo stoi na czele tego banku p. Cernuschi, o którym niedawno powiedział minister spraw wewnętrznych, że wraz z Mazzimim i Garibaldim rzadził rzeczpospolitą Rzymską. Rząd francuski ma dość powodów niestawiania przeszkód politycznej hiszpańskiej: raz dla zachowania pozorów neutralności, a potem dla interesu liczący we Francji posiadaczy rent hiszpańskich. Demonstracyjny skutek tej subskrypcji będzie dla Hiszpanii najważniejszym wypadkiem od czasu ostatniego fiasko z kandydatami do tronu.”

Anglia. Cale angielskie dziennikarstwo widząc mało nadziei co do położenia rzeczywistej zapory postępowi Moskwy w średniej Azji, doradza rządowi swojemu, aby starał się w przyjazdem porozumieniu z carstwem działać na Wschodzie. Jeden *Times* wypowiada, że to byłoby przymerze z gorszym barbarzyństwem, niżeli w Afganistanie, i tak mówi: „Pragniemy tylko postawić z Afganistanu zapórę zaborczości moskiewskiej. Gdybyśmy mogli wymyślić jaki mur obronny, przez który żołdat moskiewski przeleźby nie mógł; albo gdybyśmy mogli rozlać między nami i niemi jakie morze lodowate, przez któreby carskie okręta nie mogły przepływać — byłibyśmy spokojni. Teraz jednak radzi jesteśmy, że przekonałbyśmy emira, iż jedyne niebezpieczeństwo zewnętrzone, jakie mu grozi, nazywa się: Moskwa. Emir zdaje się odjechał w przekonaniu, że związek jego z Anglią nikogo w Europie, a nawet i Moskwy interesować nie powinien; gdy przeciwnie związek jego z Moskwą byłby dowodem otwartej nieprzyjaźni dla Anglii.”

Kronika.

— **Cześć zasłudze.** W poczet uroczystości i obchodów pamiątkowych, w które rok bieżący obfituje, zamieścić wypada cicho i skromnie mioną pięćdziesięcioletnią rocznicę w zawodzie farmaceutycznym, którą dnia 1. kwietnia b. r. Opatrzność święcie dozwoliła znanemu zaszczytnie z pracy wytrwałej, zasłużonemu w kraju i za granicą, ozoigodnemu rodakowi naszemu Teodorowi Torosiewiczowi, członkowi wielu Towarzystw uczonych. Mał ten od pierwszej młodości na własne zdany siły, z radszą wytrwałością i zamiłowaniem oddając się naukom w obranym przez siebie zawodzie, uszył po ich ukonczeniu dyplom potrzebny i pozwolenie otworzenia apteki jeszcze w r. 1817; jednakże przez dwa lata ucierać się musiał z przeszkodami i trudnościami, w dopięciu zamiaru wielostronnie mu stawianymi, które narazem z wytrwałością staropolską przełamawszy, otworzył we Lwowie aptekę d. 1. kwietnia 1819, obrawszy za godło „cesarza Tytusa Wespazjana”, i nie bez znaczenia, bo praca naukowa i niezmarowanie ani jednego dnia, cechowały dotąd cały jego zawód mozolny. Znaczone też są na tem polu jego zasługi, które tem bardziej podnieść należy, że przez wykształcenia fachowego, samilowanie i nieugięta wytrwałość wpłynęły głównie na *światas* powodzenie doświadczeń ku pożytkowi ogólnemu. Rozbiór najgłówniejszych zdrojów mineralnych kraju naszego, z głęboką naukowością i nieocenioną dokładnością najozgledniej na miejscu u źródła wykonany, mnożne i różnorodne rozprawy w przedmiocie nauk przyrodniczych, a zawsze z szczególnem odniesieniem się do potrzeb siemi rodzinnej, do obznajmiania ziomeków z darami przyrody swojej i nieumiejętnej z nich korzystania, oto są pokrótce prace tego męża, dziś już latami obarczonego, ale zawsze jeszcze z świeżym na świat poglądem i z niezłomnymi siłami niwą naukową obrabiającego. A kiedy w uznaniu półwiekowych zasług jego, zagraniczne znakomitości naukowe zapraszały go i po dziś dzień zapraszają do grona swojego na członka towarzystw naukowych, niechęć w chwili obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy w zawodzie tak pożytecznym, cześć zasłudze należna będzie także wyrazem uznania rodaków, niech mu będzie sadowainającym zaspojeniem, że młodzież polska, do której szczególnie w najnowszych pracach, drukiem ogłoszonych, mył jego głównie się odnosi, że młodzi ta, mając przed sobą przykład tak wzorowy, z wdzięcznością przechowaj go i korzystaj z niego potrafi.

— **Konkurs międzynarodowy.** Międzynarodowa i nieustająca Liga pokoju ogłosiła subskrypcję na zebranie 5-000 franków, przeznaczonych na nagrodę w imieniu przyjaciół pokoju za napisanie najlepszego dzieła popularnego przeciwko wojnie pod tytułem: *Zbrodnia wojny wobec ludkości*.

Sędziami konkursu są pp. E. Laboulaye, Jules Simon i Fryderyk Passy sekretarz. Ubiegający się o nagrodę mają nadsyłać rękopisma, najpóźniej do dnia 31. stycznia 1870 do sekretariatu Ligi, ulica Boquepine nr. 18 w Paryżu. Każdy rękopis ma być opratynony godłem, które zarówno odbitem ma być na załączonej przy rękopiśmie osobnej kopercia zapieczętowanej, w której umieszczonem będzie nazwisko autora.

Ponieważ liga pokoju jest międzynarodową, przeto użycie języka francuskiego nie jest obowiązawem. Nagroda 5-000 franków będzie wypłaconą najpóźniej do 1. lipca 1870 r. autorowi, za najlepsze usnane dzieło. Program konkursu jest następujący: Dzieło żądane ma być przedewszystkiem środkiem propagandy, należy więc na tem, aby objętością nie przekraczało rozmiańców tomu nieoznaczonemu, łatwego do przeczytania. Przeznaczonem jest bezwzględnie dla wszelkiego rodzaju czytelników, przeto powinno mieć styl prosty, jedyny a oglądony. Powinno zajmować umysł potęgą rozmownością, poruszać serce nieprzopartem gorącym uczuciami, a przemawiać zarazem w imię interesu jak i sprawiedliwości i miłości. Opierać się na faktach historycznych, a bezaprecznie historia może stawiać przeciwko wojnie przykłady długich a bezowocowych mordów przeszłości. Lecz przeważnie z ożywno więcej znanych a mniej obojętnych ery tegocześnie powinien autor czerpać nauki i przykłady. Powinien także wyrachować dokładnie, o ile to jest możliwym, co kosztowały świat, tak w ludziach jak w pieniądzach, wielkie zapasy w wieku obecnym, i z końca wieku poprzedzającego. Wykaże zapory wszelkiego rodzaju stawiane postępowi, przez rozstrzygnięcie gwałtowne i rozstrajające niepewność, w której bezprześczenie prawie utrzymywane są umysły. Wykaże, że to tej przyczynie bardziej, jak którejkolwiek innej, przypisać należy niedolność rolnictwa, waządnie spowodowanego brakiem rąk, wahanie się i niepe

RUMUŃSKA POŻYCZKA KOLEJOWA

7 $\frac{1}{2}$ % odsetków rocznie

w elektywnej walucie z bezzwłoczną absolutną gwarancją procentów.

Na mocy uchwalonego przez Ciała prawodawcze w Bukareszcie i dekretem J. Wys. księcia Karola I. Rumuńskiego z dnia 21. września (3. października) 1868 sankcjonowanego dokumentu koncesyjnego podpisani mają upoważnienie, na budowę kolei żelaznej od Gałaczu przez Tecucin do Roman z kolejami bocznymi od Tecucina do Berlady i od Gałacu do Bukaresztu emitować pożyczkę 40 milionów talarów, co się równa 6 milionom funtów szterlingów a 150 milionom franków, w 7 $\frac{1}{2}$ %-owych obligacjach kolejowych.

Z obligacyj tych oddaje się do subskrypcji

obecnie talarów 10.000.000 = funtów szterlingów 1.500.000 = franków 37.500.000

w złocie, pod wymienionemi obok warunkami.

Obligacje te, fundowane na całym majątku kolei żelaznych od Gałaczu przez Tecucin do Roman z kolejami bocznymi od Tecucin do Berlady i od Gałaczu do Bukaresztu, mają od dnia emisji bezwarunkowo przez książęcy rumuński rząd zagwarantowane oprocentowanie po 7 $\frac{1}{2}$ % od sta w rzeczywistej walucie i takowe w 60 latach, licząc od otwarcia rzeczonych kolei, mają być umorzone w wartości nominalnej z dochodów obrotu tych kolei po 1 $\frac{1}{2}$ % *pro anno* przez wylosowanie. Losowania będą się odbywać w Berlinie w miesiącu marcu co roku publicznie w obecności notariusza.

Dla rękojmi na to, że wpływające ze sprzedaży tych obligacyj pieniądze będą użyte tylko do wykonania budowy tych kolei, J. Wys. książę Rumunii za zezwoleniem rządu król. pruskiego mieszkającemu w Berlinie tajnemu nadradcy finansowemu Ambronnowi powierzył kontrolę nad wygotowaniem i emisją obligacyj, tudzież nad przechowaniem i wydawaniem wpływających za nie pieniędzy.

Obligacje będą zawierały następującą przez komisarza rządowego księstwa Rumuńskiego podpisaną i pieczęcią państwową zaopatrzoną klauzulę:

„Rząd książęco-rumuński gwarantuje właścicielowi tej obligacji kolejowej na tal. 100 = funt. szterlingów 15 = franków 375 (resp. talarów 400 = ft. sterlg. 60 = franków 1500, resp. tal. 800 = ft. sterlg. 120 = franków 3000, resp. tal. 1000 = ft. sterlg. 150 = franków 3750, resp. talarów 2000 = ft. sterlg. 300 = franków 7500) roczny procent po 7 $\frac{1}{2}$ %, od sta. Gwarancja ta poczyna się od emisji obligów i rozciąga się bez zmiany na cały czas trwania koncesji, które się liczy na 90 lat od dnia otwarcia przestrzeni z Gałaczu do Roman.“

Kupony, płatne dn. 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, tudzież wylosowane obligacje wypłacają się w Londynie, Paryżu, Bukareszcie, Wiedniu i w innych później ogłosz. mających się miejscowościach Europy we funtach szterlingów, frankach, talarach pr. kur. lub też guldenach austr. wal. w srebrze podług stosunku ft. sterlg. 15 = franków 375 = talarów 100 = guldenów 150 austr. wal. srebrem.

Obciążeniu kolei żelaznej zakreślono stałą granicę na 270.000 franków pr. kilometr; wszelkie więc przekroczenie kapitału zakładowego jest stanowczo wykluczone.

Wspomniane rumuńskie koleje żelazne łączą bogate w płody natury a przedewszystkiem w zboże, tudzież drzewo, olej skalny, sól, węgle itp. kraje Rumunii pomiędzy sobą; przez koleje te dziś już bardzo znaczny wywóz na Gałacz i Braile (jedynie w r. 1867 eksportowano tamtędy około 492.000 węgłów czyli 500.000 tonów zboża) dozna nadzwyczaj wielkiego podniesienia. Przestrzeń od Gałaczu do Roman, w któremto miejscu kolej łączy się z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską, stanowi bezpośrednie połączenie morza Czarnego z Europą środkową, a morzem Północnem i Bałtykiem, i umożliwia wywóz z urodzajnych krajów nadnaujskich do Niemiec północnych.

Budowa rzeczonych kolei rozpoczęła się już na wszystkich punktach, i postępuje szybko, tak że wielka część linii zapewne w tym jeszcze roku będzie otwarta.

Lokowany w tych obligacjach kapitał przynosi prawie 10%, w złocie oprócz zysku przez zwrot al pari.

W kwietniu 1869.

Koncesjonariusze rumuńskich kolei żelaznych:

Książę Ujest.
Hr. Lehndorff.

Książę Ratibor.
Dr. Strousberg.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

na 7 $\frac{1}{2}$ % procentową pożyczkę kolejową
talarów 10,000.000 = funtów szterlingów 1,500.000 = franków 37,500.000.

- Subskrypcja odbędzie się **28. i 29. kwietnia b. r.**
w **WIEDNIU** w Banku anglo-austrjackim,
w **LONDYNIE** w Banku anglo-austrjackim,
w **PESZCIE** w Banku anglo-węgierskim,
we **LWOWIE** w Filii Banku anglo-austrjackiego,
w **BUKARESZCIE** w Banku rumuńskim,
w **GALACZU** w Banku rumuńskim,
w **JASSACH** u panów **J. Neuschotz et Comp.**,
w **HAMBURGU** u panów **L. Behrens et Sohn**,
w **WROCLAWIU** u panów **Leipziger et Richter**,
w **LIPSKU** w **Allgemeine deutsche Credit-Anstalt**

podczas zwykłych godzin biurowych.

2. Rezultat subskrypcji na wymienionych placach będzie podany do wiadomości przez pisma publiczne. W razie przewyżki subskrypcji, sumy subskrybowane będą o ile można stosunkowo zredukowane.

3. Cena emisyjna wynosi w Londynie 71 $\frac{1}{2}$ % w funtach szterlingów włączając w to procenta od dn. 1. stycznia r. b.; w Wiedniu, Peszcie, Lwowie, Hamburgu, Lipsku, Wrocławiu 60%, w funtach szterlingów według kursu a vista na Londyn jakl będzie w dniu wypłaty; w Bukareszcie, Gałaczu, Jassach 69 $\frac{1}{2}$ % w frankach złotem; na wszystkich placach z wyjątkiem Londynu od 1. stycznia r. b. bieżący 7 $\frac{1}{2}$ % procent.

4. Subskrybujący otrzymują najprzód całkowicie wpłacone kwity interymalne, wystawione przez Bank anglo-austrjacki, które w najkrótszym przeciągu czasu zostaną zamienione na obligacje rzeczywiste. Obligacje rzeczywiste składać się będą ze sztuk

na 100 talarów =	375 franków =	15 funtów szterlingów.
" 400 " =	1500 " =	60 " "
" 800 " =	3000 " =	120 " "
" 1000 " =	3750 " =	150 " "
" 2000 " =	7500 " =	300 " "

Każdy subskrybujący obowiązany jest przy subskrypcji 10% subskrybowanej nominalnej kwoty w gotówce, lub też w efektach giełdowych, licząc po 90% wartości kursowej, złożyć jako kaucję, z której w razie jakiegokolwiek redukcji odpowiednia część wydana zostanie.

Kaucje w gotowiznie do czasu otrzymania kwitów interymalnych, resp. obligacyj, będą po 3% rocznie oprocentowane.

Interymalne kwity na subskrybowane sumy, po zaplaceniu ceny emisyjnej, będą wydawane

od 12. maja do 15. maja r. b. włącznie

przyczem subskrybujący na wszystkich placach, z wyjątkiem Londynu, od 1. stycznia r. b. bieżące procenta po 7 $\frac{1}{2}$ %, aż do dnia odbioru sztuk osobno wynagrodzić mają. W Londynie mają subskrybujący w razie otrzymania interymalnego kwitu pod d. 15. maja r. b. bieżącego procenta od tego dnia oddzielnie zwrócić.

Odbiór sztuk uskutecznia się w tem samym miejscu, gdzie na nie subskrybowano.

Jeżeli do

15. czerwca r. b.

kwity interymalne odebrane nie będą, kaucja dotycząca przepada.

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych można otrzymać w wyżej wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

W kwietniu 1869.

Koncesjonariusze kolei rumuńskich.

Książę Ujest.
Hr. Lehndorff.

Książę Ratibor.
Dr. Strousberg.

Antonina Jasińska we Lwowie... p. l. 4% (w domu gdzie przedtem Poczta była) ma zaszczyt polecić P. T. Szanownej publiczności swój nowo urządzonej Salon strojów damskich...

1767 Dr. Bartsch 86-4... leczący słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni...

(Nadesłane). Z Tarnobrzegu. Tutejszy lekarz powiatowy dr. Aleksander Lech został na własną prośbę do Lwowa przeniesiony. W wilię wioły odjazdu dano obiad pożegnawczy, na który zgromadzili się nie tylko c. k. urzędnicy polityczni, sądowni i kasowi, ale także i szlachta...

Ludwika Marka Skład fortepianów przy ulicy Szerokiej Nr. 13% we Lwowie.

Właściciel składu zwraca uwagę, że fortepiany obecnego licznego transportu osobiście u najświetniejszych fabrykantów wybierali, oraz że zyskali tak dogodnie warunki, iż mu umożliwiły znacznie zniżenie cen...

Stare fortepiany przyjmuje w zamian lub też kupuje takowe. 1961 1-4

Licytacja. towarów kolonialnych, do upadłości Wolfganga Blumenfelda należących, odbywać się będzie w składzie Wolfganga Blumenfelda w budynku Teatralnym we Lwowie dnia 26. kwietnia b. r. i dni następnych.

Na nadchodzące nowe Ciągnięcia poręczonego i zatwierdzonego przez miasto Frankfurt n. M. pieniężnego losowania 1 miliona 780.920 złr. w srebrze

Samuel Goldschmidt Bank- und Wechselgeschäft Löbengasse 14, in Frankfurt a. M.

TRUMNY kruszcowe, okazałe i eleganckie, można nabywać tanio, bo po cenach fabrycznych, tylko z doliczeniem kosztów przywozu. w handlu pana A. Mankowskiego...

Nie do uwierzenia, ale przeciw prawdzie, że następująca broń patentowana sprzedaje się po cenach tu notowanych. Elegancki tercelorol z gwintowaną lufką w formie kieszonki wym. tylko 1,30, 2, 3...

Wszystko własnego wyrobu. Dla mężczyzn, którzy się sami golią! Uniwersalny przyrządek do golenia! Prętyczny przyrządek do golenia w kształcie drewnianego dzbanka...

Sztuczne stołowe z 13-letniego pancernego srebra. 1 ładny nóż deserowy albo widelec 85. 1 wielki nóż stołowy lub widelec 1,25.

Cenniki z ilustracjami bezpłatnie i franko na żądanie. Dostac można tylko w Industriehalle, Wien, Praterstrasse 16.

Zamówienia zawierają się w obrębie państwa Austriackiego za przesyłką odpowiedzialnego do przedmiotu zadatku w gotówce. reszta pobrana będzie przez pocztę. Za całkowitem pobra niem przez pocztę nie posyła się niczego. 1855 4-12

Słynna na cały świat Singera nowa familijna maszyna do szycia otrzymała przystęp u dworu. Jak przychylnego przyjęcia doznała nawet w najwyższych i najdostojniejszych sferach rodzinnych...



Singerowskie nowe maszyny do szycia rodzinne i salonowe w najszlachetniejszych kształtach z amerykańskiego drzewa orzechowego, mahoniowego i różanego, jako też te same maszyny z posiedniejszego materiału.

Dla posiadaczy koni i gospodarzy. Głosy o Kwizdy weterynaryskich wyrobach. Szanowny panie kolego! Przed kilku tygodniami umieszcili pan w swych ogłoszeniach krótkie sprawozdanie...

Przestroga. W celu ochronienia publiczności od zakupu fałszywków, oświadczają się, że tylko takie paczki i flaszki nazywać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgkiej.

PURITAS, c. k. patentowane specyficzne MYDŁO do UST. Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału następująca Listy zastawne c. k. uprz. gal. ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIANSKIEGO. 1. Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, kupony odsetkowe nie podlegają opodatowaniu i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.